KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXVI | Nr. 4 | 16 lutego 1937 r.

WIKTOR NOWATKE

Sterylizacja roztworów za pomocą ultrafiltracji przez membrany w pracy aptecznej*).

Über die Herstellung steriler Lösungen durch Keimfreie Filtration in der pharmazeutischen Praxis.

Sporządzanie wyjałowionych środków leczniczych nabiera coraz to większego znaczenia w farmacji praktycznej i często należy do zadań codziennych aptekarza. Dążenia do ożywienia defektury i pracy laboratoryjnej w aptece, dające się zauważyć w ciągu ostatnich lat, napotykają dużo zagadnień do rozwiązania w dziedzinie sterylizacji. Chodzi tu mianowicie o zastosowanie metody wyjałowienia danego środka leczniczego. Liczne prace ukazujące się w ostatnim czasie w czasopismach farmaceutycznych zajmują się reformą metody sterylizacyjnej w aptece. Przyszła farmakopea polska, idąc z postępem czasu, prawdopodobnie będzie wymagała wydawania wyjałowionych roztworów do zastrzyków oraz określi metody wyjałowienia poszczególnych środków leczniczych.

Wiemy, że drobnoustroje podzielono na: *pasożyty,* t. j. takie, które żyją na żywym ciele, i *saprofity,* które rozwijają się na organizmach nieżywych; dalej na *tlenowce* i *beztlenowce,* t. j. takie, które rozwijają się w atmosferze tlenu i takie, które żyją tylko bez dostępu powietrza; wreszcie *chorobotwórcze,* które wprost wywołać mogą chorobę, i *niechorobotwórcze,* których produkty rozkładu mogą powodować zaburzenia w organiźmie.

Ważniejsze grupy drobnoustrojów stanowią:

1) różne rodzaje drożdży — Sacharomyces, 2) rodzaje grzybków i pleśni, jak — Mucor, Aspergillus, Penicillium oraz 3) bakterie: a) kuliste — Coccaceae, b) laseczniki — Bacteriaceae (wytwarzające i niewytwarzające zarodniki), c) krętki — Spirillaceae.

Jakie drobnoustroje znaleziono w roztworach przygotowanych w aptece? Tablica I. zestawia roztwory wraz ze spotykanymi w nich drobnoustrojami[1]).

Wiadomo powszechnie, że i woda destylowana w aptece nie jest wolna od drobnoustrojów. Badania Sabalitschki[2]) na 16 próbach wody destylowanej,

TABLICA I.

Roztwór	Znalezione drobnoustroje.
Acid. boric.	actinomyces, bac. proteus, bact. pyocyaneum, rodzaj drożdży - Torula.
Acid. arsenic.	actinomyces, panicillium, gronkowce.
Atropin. sulfuric.	aspergillus, bac. subtilis.
Codein. phosphoric.	aspergillus, penicillium, micrococcus.
Coffein. Natr. salicyl.	laseczniki zgorzeli gazowej.
Kal. chloric.	penicillium, micrococcus, laseczniki.
Cocain. hydrochlor.	penicillium.
Morph. hydrochlor.	bac. subtilis, micrococcus, penicillium.
Natr. bromat.	penicillium, gronkowce.
Natr. chlorat.	rodzaje drożdży, laseczniki.
Natr. salicyl.	bac. subtilis, gronkowce.
Physostigmin.	penicillium, laseczniki.
Scopol. hydrochlor.	aspergillus, bac. subtilis.
Zinc. sulfuric.	penicillium, micrococcus, bac. prodigiosus.

pobranej z różnych aptek ,wykazały, że 14 z tych prób zawierało więcej niż 100.000 bakteryj w 1 cm^3, a jedna — nawet powyżej 6 milionów, podczas kiedy od wody do picia wymagamy, ażeby w 1 cm^3 nie zawierała więcej niż 100 bakteryj. Okazało się również, że świeżo pobrana wprost z aparatu woda destylowana była jałową. Dłuższe natomiast przechowywanie i przelewanie wody destylowanej z balonów do mniejszych butelek przyczyniało się do zakażenia jej drobnoustrojami. Nie ulega wątpliwości, że roztwory przyrządzone na takiej wodzie przechowywanej dłuższy czas w aptece będą zawierały drobnoustroje. Poza tym substancje chemiczne nie są także wolne od drobnoustrojów.

W związku z tym może nas interesować wpływ drobnoustrojów na trwałość roztworów. Znane są wypadki rozkładu ciał czynnych pod wpływem drobnoustrojów, np. w roztworze skopolaminy i morfiny, w roztworze chloranu potasu (redukcja na KCl), w pigułkach z arszenikiem (redukcja na dwuetyloarsynę), a także w czopkach z Fol. Digitalis.

W jaki więc sposób substancje i ich roztwory zabezpieczyć przed rozkładającym działaniem drobno-

---

*) Referat wygłoszony na zebraniu Oddziału Poznańskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w dniu 3.X.1936 r.

[1]) H. Eschenbrenner, Pharm. Ztg. 80, 961 i 976 (1935).

[2]) Th. Sabalitschka, Pharm. Ztg. 1301 (1936).

ustrojów oraz przyrządzić roztwory wolne od drobnoustrojów?

Praktyczna bakteriologia podaje następujące sposoby niszczenia drobnoustrojów: *dezynfekcja* oznacza zniszczenie tylko bakteryj chorobotwórczych; *sterylizacja* — zniszczenie wszystkich drobnoustrojów; *tyndalizacja* — zabicie bakteryj przez kilkakrotne ogrzewanie 1 — 2 godz. w temp. 56 — 60° w ciągu 4 — 7 dni; *pasteryzacja* np. mleka oznacza unieszkodliwienie bakteryj chorobotwórczych, z pozostawieniem bakteryj potrzebnych do trawienia. Przy użyciu środków konserwujących niszczy się względnie powstrzymuje w rozwoju drobnoustroje powodujące rozkład. W lekospisach spotykamy często uwagę *„aseptyczne przygotowanie"*. Pod pojęciem *„antiseptyki"* rozumiemy działanie na ranę, narzędzia, ręce i t. p. pewnych substancyj, które zabijają bakterie, względnie hamują ich rozwój; stosując zaś *„aseptykę"* wyjaławiamy uprzednio narzędzia, bandaże, ręce i t. p., ażeby nie drażnić rany środkami dezynfekcyjnymi.

W farmakopei niemieckiej V i VI-tej mamy przepis na aseptyczne przygotowanie lekarstwa: „środki lecznice wchodzące w skład lekarstwa należy osobno sterylizować, używając następnie sterylizowanych narzędzi, i wydawać w uprzednio sterylizowanych naczyniach. Jeżeli sterylizacja narzędzi jest niemożliwa, należy je oczyścić przez opłukanie wodą sterylizowaną względnie alkoholem". Aseptycznie jednak przygotowane leki nie można nazwać sterylizowanymi.

Farmakopea niemiecka V i VI wyd. określa wyraźnie również pojęcie sterylizacji, a mianowicie: „sterylizacja jest to czynność, mająca na celu uwolnienie danego środka leczniczego od wszystkich żywych drobnoustrojów (wegetatywnych oraz przetrwalników czyli zarodników)".

Sterylizację przeprowadza się na drodze: 1) fizycznej — a) przez ogrzewanie, b) przez sączenie i 2) chemicznej — przez zastosowanie substancyj chemicznych bakteriobójczych.

Rozpatrzmy bliżej sterylizację roztworów powyższymi metodami ze szczególnym uwzględnieniem sterylizacji przez jałowe sączenie, którą zalicza się do sterylizacji na drodze fizycznej. Ze względu jednak na doniosłe znacznie tej ostatniej metody rozpatrzymy ją osobno.

I. Sterylizacja na drodze fizycznej przez ogrzewanie.

Badania ostatnich kilku lat nad sterylizacją wykazały, że półgodzinne gotowanie względnie półgodzinne działanie parą wodną, jak podaje wiele farmakopei, zabija wprawdzie wszystkie chorobotwórcze i wegetatywne bakterie, jak również zarodniki wielu tlenowców, jednak całkowitej jałowości nie daje. Przytoczyć możemy tutaj tablicę Zeisslera [3]).

W bieżącej parze wodnej giną:

laseczniki zgorzeli gazowej	po	8—90	minutach
bac. histolyticus	„	60—90	„
bac. putrificus werrucosus	„	1—2	godzinach
bac. tetanomorphus	„	1—2	„
bac. Cochlearis	„	1—3	„
bac. tetani	„	1—3	„
bac. botulini	„	2—3	„

Niektóre zaś zarodniki beztlenowców wytrzymują temperaturę 100° w bieżącej parze wodnej przez 40 godz. i więcej, np. zarodniki tężca.

Granice temperatur, przy których giną drobnoustroje, zależą od rozpuszczonych substancyj powodujących pęcznienie lub odwodnienie drobnoustrojów. Np. w roztworze węglanu sodu bakterie pęcznieją i przez to są mniej odporne na działanie wyższej temperatury. Odwrotne zjawisko zauważymy przy środkach ściągających czy odwadniających, jak tanina, sole wapnia. Nie bez znaczenia jest również stężenie jonów wodorowych. Oczywiście trzeba ustalić granice temperatur, w których możliwe jest jeszcze życie drobnoustrojów nawet w warunkach najlepszych.

Badania Konricha [4]) wykazały, że siła bakteriobójcza pary wodnej powyżej 100° początkowo wolniej, później zaś dość gwałtownie się podnosi, osiągając maksimum dla większości bakteryj przy 120°.

Według Konricha więc dla sterylizacji roztworów wymagane jest działanie pary wodnej w autoklawie przy 120° w ciągu 8 minut. Do tego trzeba doliczyć 15 minut czasu potrzebnego do osiągnięcia temp. 120° i 20 minut czasu potrzebnego do otwarcia autoklawu. Razem więc roztwór znajduje się w autoklawie około 45 minut w temperaturze 110—120°.

Zagadnienie w jak wysokiej temperaturze można sterylizować różne roztwory używane w praktyce aptecznej, bez zmiany tychże i rozkładu, wymaga jeszcze dalszych ścisłych badań. Ustalić to trzeba na podstawie badan chemicznych i farmakologicznych. Wiadomo np., że krótkie ogrzewanie w wyższej temperaturze mniej szkodzi niektórym substancjom, niż dłuższe ogrzewanie w niższej temperaturze. Prace Dietzela [5]) i współpracowników wykazały, że większość alkaloidów w roztworach wodnych ulega rozkładowi pod wpływem wysokiej temperatury i dłuższego czasu trwania sterylizacji. Wpływać na to może także stężenie jonów wodorowych. Podobnie inne substancje, jak np. roztwory Natr. bicarbon. [6]), urotropiny rozkładają się w wyższej temperaturze, Eschenberenner [7]) stwierdził na roztworach 33 najczęściej zachodzących substancyj, że prawie wszystkie mniej lub więcej uległy zmianie po sterylizacji w autoklawie przy 120°.

Roztwory więc możemy podzielić na: termicznie stałe, które nie zmieniają się przy ogrzewaniu do 120°, i termicznie niestałe, które rozkładają się w wyższej temperaturze. Dla roztworów substancyj, które rozkładają się przy wyższej temperaturze, pozostaje jeszcze sterylizacja na drodze chemicznej lub przez sączenie.

Konrich [8]) podaje następujące ogólne metody sterylizacji:

1) dla materiałów opatrunkowych, sączków papierowych, przedmiotów gumowych — para wodna przy 120° przez 15 minut,

2) dla termicznie stałych roztworów i wody — para wodna przy 120° przez 8 minut,

---

[3]) Kolle, Kraus, Uhlenhut. Handbuch der pathogenen Mikroorganismen 3-wydanie 1931.

[4]) Konrich. Pharm. Ztg 78, 176 (1933); Apoth. Ztg. 46, 204 (1934).

[5]) R. Dietzel. Pharm. Ztrh. 75, 469 (1934).

[6]) H. Eschenbrenner. Pharm. Ztrh. 74, 339 (1933).

[7]) H. Eschenbrenner. Pharm. Monatsch. 1933. Nr. 3; H. Eschenbrenner i Stoess. Pharm. Ztg. 78,519 i 530 (1930).

[8]) Konrich. l. c.

3) dla termicznie niestałych roztworów — filtracja lub działanie środków chemicznych,

4) dla szkła, porcelany, metali, proszków — suszarka 160—200°, aż włożony dla kontroli biały papierek zbronzowieje.

II. Sterylizacja na drodze chemicznej.

Siła bakteriobójcza jakiejś substancji chemicznej zależy od zdolności adsorbcji i przenikalności tej substancji przez membranę komórkową bakterii, poza tym od rodzaju rozpuszczalnika, stężenia roztworu, temperatury i stopnia dysocjacji (w przypadku elektrolitu).

Substancyj chemicznych, przy pomocy których można sterylizować, jest bardzo dużo. Niektóre z nich, są dobrymi środkami bakteriobójczymi, jak np. środki wydzielające przy rozkładzie chlor. Z powodu jednak trującego ich działania nie mogą znaleźć zastosowania w lecznictwie. Zaznaczyć tu musimy, że alkohole, eter i benzyna nie posiadają takich własności bakteriobójczych, które im do niedawna przypisywano. Konrich[9]) stwierdził mianowicie, że w alkoholu etylowym w różnych stężeniach znajdują się żywe bakterie, np. bac. subtilis, mesentericus i t. p. a nawet zarodniki, aczkolwiek bakteryj chorobotwórczych dotychczas nie spotkano. Do celów chirurgicznych sterylizuje się obecnie alkohol przez powtórną destylację czy też przez filtrację, którą jeszcze niżej omówimy. Fenol również nie jest idealnym środkiem sterylizacyjnym.

Pomijając cały legion tych środków, trzeba wspomnieć o takich substancjach jak różne estry kwasu p-oksybenzoesowego: Nipagin i Nipasol. Badania Sabalitschki[10]) dowiodły, że kombinacja Nipaginy i Nipasolu nie tylko utrzymuje roztwór w stanie wyjałowionym, lecz także po dłuższym czasie działa zabójczo na drobnoustroje, znajdujące się w roztworze niesterylizowanym. Dodatek 0,035% Nipasolu i 0,065% Nipaginy do wody czy roztworów wystarczy, aby wyjałowić i utrzymać je w stanie jałowym (po 2—3 dniach działania[11]), np. roztwory do injekcyj, krople do ócz i t. p. Środki powyższe nie wchodzą w związek z substancją działającą. Szkodliwego działania nie można było również stwierdzić. Dodawanie jednak innych nieprzepisanych substancyj do leków, jak np. do kropli ocznych, do roztworów do injekcyj jest niezalecane; prędzej dodawać je można do preparatów galenowych i do środków spożywczych. Z innych substancyj o podobnym działaniu bakteriobójczym co Nipagin i Nipasol, należy wymienić „Zephirol" [12]) (chlorki alkilodwumetyloamonowe), Nipa-sterylizator [13]), wreszcie preparaty koloidalnych metali, jak srebra, miedzi [14]). (Dok. nast.)

9) Konrich, Apoth. Ztg. 49, 612 (1934).

10) Th. Sabalitschka, Arch. Pharm. Ber. Pharm. Ges. 1930, str. 653.

11) J. Thomann, Pharm. Acta Helv. 9, 2 (1934; 10, Nr. 6. (1935).

12) H. Eschenbrenner. Pharm. Ztg. 80, 94 (1935).

13) H. Eschenbrenner. Pharm. Ztg. 80, 961 i 976 (1935).

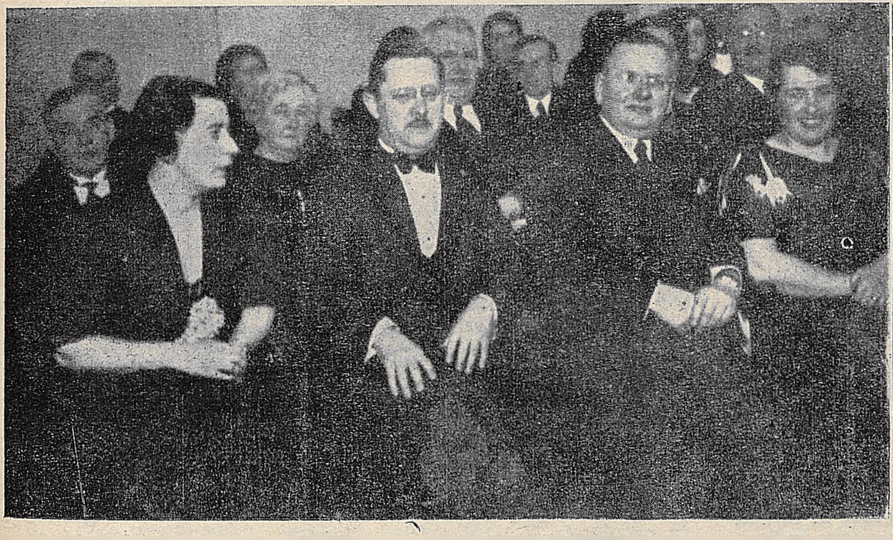
14) H. Eschenbrenner. Pharm. Monatsch. 16, 26 (1935).

Wieczór poświęcony Polonii Zagranicznej.

W niedzielę dnia 24 ub. m. odświętnie przybrana stolica obchodziła uroczyście „Dzień Polaka za Granicą".

W dniu tym również farmacja polska manifestowała swe uczucia do braci swych zza kordonu. Podsekcja Farmaceutyczna Stołecznego Komitetu Zbiórki Funduszu Szkolnictwa Polskiego za Granicą przy współudziale Polskiego Powsz. Tow. Farmaceutycznego i Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. zorganizowała w lokalu W. T. F. wieczór propagandowy poświęcony Polonii Zagranicznej.

Wieczór otworzył dłuższym przemówieniem okolicznościowym (które podajemy na osobnym miejscu) przewodniczący Podsekcji, P. Nacz. ppłk. mgr. W. Sokolewicz, a następnie wiceprzewodniczący Podsekcji kol. Edm. Szyszko wygłosił referat p. t. „Polonia Zagraniczna i zagadnienie mandatów kolonialnych".



Uczestnicy wieczoru poświęconego Polonii Zagranicznej.



Grupa organizatorek i organizatorów wieczoru przed kioskiem z balonikami „motopirinowymi".

W części drugiej artystycznej udział wzięli p. Tadeusz Łuczaj i p. Maria Kaupe, którzy

odśpiewali szereg pieśni. Poza tym wystąpił, niezrównany w swym repertuarze, p. Józef Orwid. Akompaniował p. prof. Walentynowicz. Trzecia część wieczoru bridżowo-taneczna przeciągnęła się w miłym nastroju do późnej nocy.

Zysk z tej imprezy został przeznaczony na zasilenie Funduszu Szkolnictwa Pol. za Granicą.

PRZEMÓWIENIE PANA NACZELNIKA PPŁK. W. SOKOLEWICZA.

Liczebny stan Polaków za granicą jest tak pokaźny, że nie wolno nam tu w Polsce nie doceniać jego olbrzymiej pozytywnej wartości dla kraju. 8 milionów Polaków, przebywających stale poza granicami ojczyzny, reprezentujących ją na zewnątrz, musi czuć i wierzyć, że za nimi stoi cała Polska.

Koleje losu, dzięki którym tak wielu naszych braci znalazło się poza granicami politycznymi i etnograficznymi Polski, są różne: część Polaków zamieszkałych na ziemiach rdzennie polskich jest odgrodzona od Macierzy wąskim, ale trudnym do przebycia pasem granicznym, część znalazła się na obcej ziemi gnana nadmiarem energii, chęcią przygód, inni wyemigrowali dawno, bo nie chcieli żyć w niewoli, wierząc że na obcej ziemi hodować będą ziarno wolności brutalnie niszczone przez zaborców, inni jeszcze ruszyli w świat w poszukiwaniu lepszej doli — za chlebem.

Wszyscy ci wychodźcy polscy, rozrzuceni po różnych krajach mniejszymi lub większymi grupkami, łatwo mogą wsiąknąć w obce środowisko, zatracić się dla Polski.

Dziś, gdy kraj nasz po latach niewoli i obcej gospodarki odbudował się w samodzielne mocarstwo, roztoczył on opiekę nad rozrzuconymi po świecie Polakami. Początek tej opieki dało Państwo Polskie, powierzając ją placówkom dyplomatycznym i konsularnym, które stały się również w tej dziedzinie ekspozyturami Rzeczypospolitej poza jej politycznymi granicami. Nawiązany w ten sposób kontakt zaczął się zacieśniać w bliższą współpracę, do której wciągnięto również czynnik społeczny. Tak powstały pierwsze placówki społeczne, mianowicie—Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne oraz Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą im. A. Mickiewicza.

Dzięki współpracy tych organizacyj, po czteroletnich pracach przygotowawczych doszedł do skutku w roku 1929 I Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy. Owocem zjazdu było powołanie do życia specjalnej placówki, mającej skonsolidować pracę Polonii zagranicznej, związać ją z krajem. Placówką tą była „Rada Organizacyj-Polaków z Zagranicy".

Pięcioletnia wytężona działalność Rady dała duże rezultaty. Staraniem jej został zorganizowany II Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbył się w sierpniu 1934 r. Na zjeździe tym proklamowano utworzenie „Światowego Związku Polaków z Zagranicy", jako instytucji stałej, która nosi charakter związku naczelnych zagranicznych organizacyj polskich, jednoczących w sobie wszystkie inne organizacje polskie danego terenu mniejszościowego lub emigracyjnego".

Utworzenie światowego Związku Polaków z Zagranicy stanowi jakby rozwiązanie problemu ich stosunku i współpracy z Macierzą.

Natomiast wysiłki społeczeństwa polskiego w kraju dla nawiązania stałej realnej łączności zostały skoordynowane w roku 1936 przez utworzenie „Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej"; celem towarzystwa jest „pogłębienie poczucia jedności narodowej z Polonią zagraniczną, zapoznanie społeczeństwa z jej stanem i potrzebami, niesienie jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, oraz propagowanie zadań i działalności światowego Związku Polaków Zagranicą wewnątrz kraju".

Szczególniejszą troską organizacyj działających poza granicami kraju jest roztoczenie opieki nad życiem organizacyjnym młodzieży, którego rozwój jest najlepszym czynnikiem obrony przed obcymi wpływami, na jakie jest wystawione każde dziecko polskie na obczyźnie.

Podstawowym warunkiem zachowania polskości środowisk zagranicą jest posiadanie przez nie należycie zorganizowanego szkolnictwa. Pragnąc przyjść z doraźną pomocą tej młodzieży, która pozbawiona jest możności uczenia się po polsku nie tylko wskutek licznych trudności terenowych, lecz również z powodu braku odpowiednich środków materialnych, przeprowadzono łącznie z Komitetem obchodu 25-lecia walki o szkołę polską w r. 1930/31 doraźną zbiórkę wśród społeczeństwa polskiego w całym kraju. Zbiórka ta dała około pół miliona złotych, które przekazano na kapitał zakładowy nowej fundacji pod nazwą „Fundusz Szkolnictwa Palskiego Zagranicą".

Przeprowadzone pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dalszych latach zbiórki na ten cel cieszą się dużym poparciem społeczeństwa polskiego, świadczącym o głębokim zrozumieniu potrzeby przeciwdziałania wynarodowieniu się młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Akcja Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ma przed sobą olbrzymi teren działania, jeśli się zważy, że do dziś zaledwie koło 5% dzieci polskich kształci się w ojczystych szkołach, a 30% pobiera jedynie naukę języka polskiego, zaś ogromna liczba dziatwy polskiej, bo blisko 65% nie ma nawet możności uczenia się języka ojczystego.

Praca jest tym trudniejsza, że rodacy nasi rozrzuceni są po całym świecie. Skonsolidowanie wychodźtwa polskiego we własnych koloniach ułatwiłoby niepomiernie to zadanie.

Mimo trudnych warunków Polacy zagranicą są dziś silnie zorganizowani, zdobywając coraz mocniejsze stanowisko, a przy tym mocno związani z krajem poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, mogą wiele zdziałać dla wzmożenia wpływów polskich w świecie, zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej.

Polonia zagraniczna wielokrotnie dawała dowody, że zdaje sobie sprawę ze swoich obowiązków wobec Polski i narodu polskiego i że potrafi zadokumentować to realnym czynem. Wielomilionowe ofiary na tworzącą się armię polską, zastępy ochotników ze wszystkich stron świata w czasie wojny 1920 r. — oto były dowody poczucia jednolitości z krajem. Następnie samorzutne zbiórki na ofiary ostatniej powodzi w Polsce oraz prowadzona obecnie zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej potwierdzają to dobitnie.

Faktem jest, że duchowo stanowimy jedno, że myślimy tymi samymi kategoriami, że granice lądowe i morskie nie istnieją dla wielkiego Narodu Polskiego.

My ze swej strony musimy także wypełnić swój obowiązek, popierając

akcję zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za Granicą. Świadczenia, jakie z kraju płyną na potrzeby oświaty, to nie ofiara — to nakaz podyktowany najszerzej pojmowany interesem narodowym.

POLONIA ZAGRANICZNA I ZAGADNIENIE MANDATÓW KOLONIALNYCH.

(referat kol. E. Szyszko).

W dniu dzisiejszym, gdy Polska cała daje widomy dowód łączności swej z ośmioma milionami rodaków naszych, rozrzuconych po całym niemal globie ziemskim, Farmacja Polska manifestuje również gorąco uczucia swoje, łącząc się sercem i myślą z tą Polonią, która zrządzeniem losów znalazła się poza kordonem.

Niech więc myśl nasza szybsza od błyskawicy pobiegnie dziś na krańce świata, niech ogarnie tych wszystkich, w czyich piersiach polskie bije serce, niech im niesie w najdalsze nawet krainy serdeczne pozdrowienia nasze, niech utwierdza w nich świadomość, że Matka - Ojczyzna o nich pamięta, że kocha ich tak, jak kocha wszystkie najbliższe nawet dzieci swoje.

* * *

Rodaków naszych, zamieszkujących poza granicą Rzeczypospolitej, podzielić można na 2 wielkie grupy. Do pierwszej należy około 3 milionów Polaków, którzy już od wieków zamieszkują ziemie polskie wzdłuż granicy, ale obecnie znaleźli się poza kordonem, opasując Rzeczpospolitą zwartym pierścieniem. Drugą grupę stanowi nasze wychodźctwo kontynentalne i zamorskie, obejmujące wszystkie części świata.

W Niemczech zamieszkuje wg. obliczeń polskich około półtora miliona Polaków, skupionych głównie na Górnym Śląsku (700 tysięcy), na Pomorzu Pruskim i Prusach Wschodnich. Inną już grupę stanowią Polacy, którzy przybyli do Niemiec za pracą i chlebem, ci zamieszkują głównie Westfalię, Nadrenię i Saksonię.

Ludność Polska, pomimo ucisku na terenie Niemiec, broni się dzielnie przed wynarodowieniem. Liczne towarzystwa polskie prowadzą akcję szkolnictwa polskiego. W Bytomiu powstało w roku 1932 polskie gimnazjum o wysokim poziomie nauki, tak, że ostatnio otrzymało ono nawet prawa publiczności.

W 247 szkołach, kursach i ochronkach w roku 1935 pobierało naukę w języku polskim 6,200 dzieci, stanowi to jednak zaledwie 5% liczby wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Pozostałe 95% nie ma możności korzystania z nauki języka ojczystego. Mimo tak beznadziejnej sytuacji, tamtejsza inteligencja polska nie upada na duchu, ale pracuje uporczywie ze zdwojoną energią, zabiegając o uruchomienie nowych szkół, a m. in. dwóch polskich gimnazjów w Kwidzynie i Raciborzu.

Za wschodnim naszym kordonem, w Z. S. R. R. zamieszkuje około 800 tysięcy Polaków, w tej liczbie 500 tysięcy zamieszkuje Ukrainę, reszta Białoruś Sowiecką, część Wołynia i Polesia.

Choć dano tu Polakom pozory samodzielności narodowej, tworząc „Polski Okręg Narodowościowy", czyli t. zw. „Marchlewszczyznę", choć w szkołach wykładają po polsku, to jednak wpływy systematycznej agitacji komunistycznej powodują, że ludność tamtejsza w znacznym stopniu zostanie stracona dla polskości.

O utrzymaniu normalnego kontaktu z ludnością tamtejszą nie ma w dzisiejszych warunkach mowy. Choć bliscy jesteśmy krwią, to jednak drogi nasze duchowe rozchodzą się z biegiem czasu coraz więcej. Młode pokolenie może już być zupełnie stracone dla polskości.

W maleńkiej Litwie Polacy stanowią 10% ludności, co wynosi około 200 tysięcy. Są oni tu jednak narażeni na nieustanne szykany ze strony władz litewskich, które w obawie przed wpływem wyższej kultury polskiej uniemożliwiają młodzieży polskiej pobieranie nauki języka ojczystego. Na terenie Litwy znajdują się 3 gimnazja polskie (w Kownie, Poniewierzu i Wikomierzu) oraz kilkanaście szkół początkowych. Na 30 tysięcy dzieci i młodzieży polskiej na Litwie, zaledwie 3% pobiera naukę w duchu polskim. Mimo bezustannych szykan i ucisku na terenie Litwy, istnieją polskie organizacje młodzieży akademickiej, które prowadzą bardzo ożywioną działalność społeczno-narodową.

W granicach Czechosłowacji, na ziemiach etnograficznie i historycznie polskich, zamieszkuje od wieków zwarty żywioł polski, obliczany na 160 tysięcy mieszkańców. Śląsk Cieszyński zamieszkuje 110 tysięcy Polaków, stanowią oni tam znaczną większość. Żywioł polski Czechosłowacji posiada olbrzymią odporność, spoistość i jest świetnie zorganizowany.

Na terenie Czechosłowacji wychodziło do niedawna szereg pism polskich. Ostatnia gwałtowna fala antypolska zakneblowała prawie zupełnie prasę polską.

Najwięcej jednak gnębią „nasi mili pobratymcy" szkolnictwo polskie. Stosowane są tu wszystkie metody, jakie tylko mogą prowadzić do celu, nie wyłączając przekupstwa dzieci i ich opiekunów *). Akcja Czechów wywołała zdecydowany opór ze strony polskiej. Ostoją polskości jest na Śląsku za Olzą Macierz Szkolna, a na Morawach Polski Związek Szkolny.

W Rumunii Polacy, podobnie jak w innych państwach graniczących z Polską, stanowią element osiadły od wielu już lat. Na 80 tysięcy Polaków, zamieszkałych w Rumunii, 65 tysięcy przypada na Bukowinę, reszta na Besarabię. Choć polskość w Rumunii nie jest narażona na ucisk, to jednak szkolnictwo nasze w tym kraju posiada b. liczne braki i trudności, z którymi musi nieustannie walczyć. Jedynym polskim średnim zakładem naukowym jest 4-klasowe gimnazjum w Czerniowcach. Na terenie Rumunii daje się w ostatnich latach obserwować zastraszający objaw gwałtownego zmniejszania się ilości szkół z wykładowym językiem polskim. Wówczas, gdy w roku szkolnym 1934/35 pobierało naukę w języku polskim 2581 dzieci polskich, w roku następnym wskutek likwidacji 18 państwowych szkół z polskim językiem wykładowym, liczba ta spadła do 1200.

Na Łotwie zamieszkuje 75 tysięcy Polaków, stanowią oni 4% ogółu mieszkańców. Obserwujemy tam również w latach ostatnich zatrważający objaw gwałtownego zmniejszania się liczby dzieci polskich, uczących się w języku ojczystym. Zjawisko to datuje się od 1931 roku, kiedy to na terenie Łotwy górę wzięły hasła „Łotwa dla Łotyszów".

* * *

W przeciwieństwie do państw sąsiadujących z Polską, gdzie rodacy nasi zamieszkują ziemie odwiecznie polskie, w innych państwach osiedlają się Polacy, jako element napływowy. Wychodźctwo nasze stanowi reakcję przeciw coraz bardziej postępującemu przeludnieniu Polski. Pod względem przyrostu naturalnego Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie, ustępując tylko Japonii, Bułgarii i Rumunii.

---

*) „Polacy na szerokim świecie".

W związku z powyższym ruch emigracyjny jest objawem naturalnym, wynikającym z konieczności życiowych i gospodarczych.

Należy tylko wychodźtwo nasze otoczyć troskliwą opieką władz państwowych i społecznych przez udzielanie mu pomocy materialnej, a więcej jeszcze moralnej, a przede wszystkim pomagać mu w jego walce o utrzymanie polskości.

*

Polska krzepnąc w siły i utrwalając swój byt niepodległy, przechodzi swe naturalne przemiany — z państwa śródlądowego staje się państwem morskim.

Następnym naturalnym etapem rozwoju wielkości i potęgi naszego państwa musi być dążenie oparte na niezłomnej woli całego narodu do przekształcenia Polski w państwo kolonialne.

W ekspansji naszej na świat szeroki oprzeć się też musimy o nasze wielomilionowe wychodźtwo. Nasi rodacy na obczyźnie pełnić muszą nie tylko rolę ambasadorów polskości, godnie strzegących dobrego imienia Polski, ale rozwinąć w sobie winni patriotyzm gospodarczy, który może oddać nieocenione wprost usługi życiu gospodarczemu swojej Macierzy.

Większe skupienia Polaków posiadają prawie wszystkie państwa europejskie. F r a n c j a gości 500 tys. naszych rodaków. Wychodźtwo nasze we Francji posiada piękne tradycje, które związały te dwa narody braterstwem broni i krwi przelanej we wspólnej sprawie wolności ludów. 2/3 naszych rodaków pracuje w górnictwie (Lille, Metz, Lyon). Życie organizacyjne jest mocno rozwinięte. W r. 1933 nastąpiła konsolidacja polskiego życia społecznego we Francji przez powstanie naczelnej reprezentacji polskiej — Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji. Na terenie Francji istnieje 260 szkół z polskimi przedmiotami nauczania. Połowa jednak dziatwy nie ma możności uczenia się w języku polskim. Na przeszkodzie temu stoi niezamożność Polaków w tym kraju, brak środków na utrzymanie szkół polskich. Większe skupienia Polaków posiadają nast. państwa: Belgia (20 tys.), Luxemburg (3 tys.), Holandia (6 tys.), Dania (10 tys.), Austria (15 tys.), Węgry (15 tys.), Jugosławia (18 tys.), Bułgaria (½ tysiąca), Estonia (2 tys.), Finlandia (3/4 tys.), Szwecja (½ tys.), Anglia (3 tys.), Włochy (3/4 tys.), Turcja (polska wieś Adampol), Szwajcaria (2 tys.), Mandżuria (3 tys.), Chiny (300 osób), Japonia (130 osób). Poza tym Polaków spotkać można w innych krajach Azji i Afryki, jak w Libanie, Bejrucie, Iranie, Teheranie; nie brak naszych rodaków w Tybecie, ani też w Syrii, Palestynie, Turkiestanie, Afganistanie; mowę polską można usłyszeć nawet na dalekich Filipinach, w Indiach Holenderskich i na Hawajach. Na terenie Afryki mieszka półtora tysiąca Polaków. W czarnej Liberii np. Polak Brudziński jest doradcą finansowym tamtejszego rządu. Na kontynencie Australii kolonia polska składa się z 2 tys. mieszkańców.

Wychodźtwo obejmujące wymienione wyżej państwa jest częściowo sezonowym i, z wyjątkiem Francji i Niemiec, nie stanowi zbyt poważnej kwoty emigracyjnej. Natomiast czynnikiem niezmiernie doniosłym w naszym ruchu emigracyjnym jest w y c h o d ź t w o d o A m e r y k i i K a n a d y.

Ameryka w okresie ostatnich 9 lat wchłonęła 258 tysięcy obywateli polskich, Kanada około 100 tys. Nowy Ląd pociągał naszych rodaków już od lat kilkuset; śpieszyli tu oni nie tylko w poszukiwaniu kawałka chleba, ale też często przelewali krew swoją ofiarną. Już w latach 1629—1637 walczył na terenie Brazylii, jako generał armii holenderskiej, Krzysztof Arciszewski. Później znów nasi rodacy Pułaski i Kościuszko walczyli o wolność ziemi Waszyngtona. Do wszystkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego Ameryki rodacy nasi wnieśli wartości niezniszczalne. Polski dorobek kulturalny w państwach Ameryki Południowej jest b. znaczny. Same nazwiska takich Polaków, jak Domejko (przyjaciel Mickiewicza), inż. Malinowski, Folkierski, Kluger ze czcią są wspominane w Chili, Peru, Argentynie, Paragwaju. Na terenie Brazylii osiadło 300 tys. Polaków, w tym 200 tys. w Paramie, 95% zajmuje się rolnictwem. Stolicą polskości w Brazylii jest Kurytyba. Życie społeczne i kulturalne jest tam mocno rozwinięte. Na terenie Brazylii pracuje 272 organizacje polskie, obecnie istnieje 5 szkół wyższego typu, 248 szkół początkowych. W najbliższej przyszłości przewiduje się, że liczba ta znacznie wzrośnie.

Specjalnie należy tu podkreślić, że na terenie słabo zaludnionej Ameryki Południowej istnieją jeszcze znaczne możliwości kolonizacyjne.

A r g e n t y n ę zamieszkuje 65 tys. Polaków, są to robotnicy, rolnicy i przemysłowcy. Szkolnictwo polskie znajduje się tu w stanie opłakanym — do szkół uczęszcza zaledwie 350 dzieci.

W K a n a d z i e, dominium brytyjskim, znalazło gościnę 150 tys. naszych rodaków. Rozsiani są oni po wielkich obszarach stepowych, trudniąc się głównie rolnictwem.

Najwięcej, bo aż 4 i pół milionów Polaków zamieszkuje S t a n y Z j e d n o c z o n e A m e r y k i P ó ł n o c n e j, co stanowi więcej niż połowę całego polskiego wychodźctwa, a 15‰ ogółu Polaków. Największym skupieniem Polaków w Stanach Zjednoczonych jest Chicago (500 tys.), 200 tys. Polaków mieszka w Detroit. W Bufallo, którego założycielem był Polak Stadnicki, mieszka 100 tys. Powyżej 100 tys. naszych rodaków mieszka w Milwaukee i Cleveland. W Nowym Jorku, Filadelfii i Pitsburgu jest ich po 75 tys. Jest szereg miejscowości, gdzie Polacy stanowią większość. Osiedla noszą tam przeważnie nazwy tych miejscowości, z których pochodzą ich pierwsi mieszkańcy. Istnieją więc w Stanach Zjednoczonych dwie Warszawy, Częstochowa, Lublin, Radom, Poznań i t. d.

75% Polaków zatrudnionych jest w przemyśle, reszta na roli i w handlu. U ś w i a d o m i e n i e n a r o d o w e w y c h o d ź c y a m e r y k a ń s c y z a w d z i ę c z a j ą g ł ó w n i e K o ś c i o ł o w i i m o w i e o j c z y s t e j. Te dwa czynniki jednoczyły żywioł polski na dalekiej obczyźnie. Wychodźcy nasi w Stanach Zjednoczonych są świetnie zorganizowani. Naczelne ich organizacje rozporządzają kilkudziesięcioma milionami dolarów. Obok organizacyj społecznych istnieje tam również szereg polskich organizacyj zawodowych, jak: lekarzy, dentystów, inżynierów, adwokatów, dziennikarzy, kupców i t. p. O stosunkach panujących w aptekarstwie mieliśmy już możność dowiedzieć się z korespon-

Spełnij obowiązek Polaka — złóż grosz na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za Granicą!

dencji naszego kolegi Zaorskiego, zamieszczanej na łamach „Wiadomości Farm.“.

Na terenie Stanów Zjednoczonych istnieje około 800 szkół (głównie parafialnych), w których pobiera naukę 330 tysięcy dzieci. Poza szkołami powszechnymi istnieje szereg pierwszorzędnych średnich zakładów naukowych. Język polski wykładany jest na 11 uniwersytetach amerykańskich.

Na terenie Stanów Zjednoczonych wychodzi kilkadziesiąt pism polskich, nakład niektórych przekracza 100 tys. egzemplarzy. Życie rodaków naszych w Ameryce przesiąknięte jest duchem szczerze polskim, który się przejawia we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego Polonii Amerykańskiej.

Polacy amerykańscy związani silnie ze swą Macierzą węzłami krwi i kultury, godnie reprezentują tam polskość, a zarazem przyczyniają się wybitnie do utrzymania i rozwoju stosunków handlowych polsko - amerykańskich.

*

Z chwilą odzyskania Niepodległości nowy duch też wstąpił w rodaków naszych rozrzuconych po wszystkich krańcach świata. Poczuli oni, że z chwilą tą przestali być wygnańcami, tułaczami bez Ojczyzny. Mocarne bowiem skrzydła Orła Białego otoczyły również opieką i naszą Polonię Zagraniczną.

* * *

Jesteśmy krajem, który szybkimi krokami zbliża się do przeludnienia. Już obecnie wytwarza się u nas sytuacja niezwykle ciężka. Na 22 miliony rolników, 9 milionów nie ma nawet znośnych warunków egzystencji (bezrolni i małorolni). W miastach straszliwe bezrobocie gnębi nadal ludzi pracy. Młode dorastające pokolenie domaga się swych praw do życia. A tu z każdym rokiem ciaśniej... Co roku przybywa około pół miliona nowych obywateli. Za lat kilkanaście może się wytworzyć już sytuacja wprost katastrofalna.

Musimy więc szukać nowych dróg do radykalnego rozwiązania problemu przeludnienia i bezrobocia. Niezależnie od stosowanych dotychczas sposobów, jak: projekty uprzemysłowienia kraju, pomoc bezrobotnym, roboty publiczne, osuszanie błot, emigracja—czas już nadszedł najwyższy uświadomić sobie, że rozwój Państwa Polskiego zaznaczyć musi ekspansja zamorska, zmierzająca do uzyskania mandatów kolonialnych. Z państwa morskiego przez Gdynię i Gdańsk przekształcić się musimy w państwo kolonialne, zdobywając przez to bezpośredni dostęp do surowców i wielkich mało zaludnionych i niewyzyskanych jeszcze obszarów.

Zważyć zarazem należy, że szereg danych przemawia za tym, że ideja uzyskania mandatów kolonialnych nie powinna być dla nas utopią. Jesteśmy przecież państwem wielkim i silnym, które ma prawo do lepszej egzystencji, które będąc czynnikiem równowagi pokojowej ma prawo żądać uwzględnienia swych słusznych interesów.

Zagadnienie kolonii jest dziś b. aktualne i nabiera coraz więcej na swym nasileniu. Nie możemy tej okazji pominąć. Niemcy wyraźnie żądają zwrotu swych dawnych kolonii. Polska, jako państwo sukcesyjne ma coś przecież w tej sprawie do powiedzenia.

Anglia, w której rękach skupione są wielkie łupy z czasów wojny światowej, nie będzie prawdopodobnie w stannie strawić całej zdobyczy.

Nawet niektórzy wybitni Anglicy są zdania, że stan obecny nie da się utrzymać na dalszą metę, że grozi to powszechnym zamętem. Tak np. arcybiskup Westminsteru pisał w roku 1935, że bardzo zasłużyłaby się Wielka Brytania dla idei pokoju powszechnego, gdyby uczciwie przystąpiła do sprawiedliwego podziału kolonii. Podobne stanowisko zajął w roku ub. Lloyd George, który również nie wierzy w utrzymanie pokoju bez rozpatrzenia mandatów kolonialnych.

Idea potrzeby uzyskania własnych kolonii musi być u nas stale pogłębiana, musi głęboko przeniknąć całe społeczeństwo polskie. Winna ona stać się dogmatem niewzruszonej wiary w słuszność naszej sprawy.

Silna i zdecydowana postawa całego Narodu, zjednoczonego w dążeniu do nakreślonych przez historię wielkich celów, może być dla sfer rządowych podnietą do energicznych wystąpień o nasze prawa do Wielkiej Polski Morskiej i Kolonialnej.

Odczyt prof. R. Fabre'a.

W pierwszej połowie b. m. gościł w Warszawie wybitny francuski farmaceuta-toksykolog, prof. René Fabre, który na zaproszenie P. P. T. F. wygłosił w dniu 3 b. m. w sali W. T. F. interesujący odczyt na temat „La toxicologie moderne“.

Doktorat farmacji na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego.

W dniu 18 stycznia r. b. odbyła się w auli Uniw. J. P. uroczysta promocja doktorska p. Władysława Rusieckiego. P. Rusiecki otrzymał doktorat za pracę p. t. „Badania nad działaniem uspokajającym chmielu“, którą wykonał pod kierunkiem prof. dra Jerzego Modrakowskiego.

Nowokreowanemu doktorowi życzymy dalszych świetnych sukcesów naukowych.

Nowy dział produkcji w polskim przemyśle chemiczno-farmaceutycznym.

Jak wiadomo, Polska, jako kraj przede wszystkim rolniczy, eksportuje b. wielkie ilości maku, którym obsiewa duże obszary.

Dotąd w Polsce właściciele gospodarstw rolnych po wymłóceniu maku wyrzucali bezużyteczne dotychczas w rolnictwie odpadki makowe t. j. słomę makową wzgl. sieczkę z niej. W roku 1933 w Warsz. Tow. „Motor“ Sp. Akc. w Warszawie, które od lat poszukiwało nowych metod otrzymywania morfiny, z pominięciem zagranicznego opium, powstaje pierwsza myśl za-

łożenia fabrykacji w Polsce alkoloidów opiumowych z tych właśnie bezwartościowych odpadków makowych. Odpadki makowe stają się od tej chwili niezbędnym surowcem dla otrzymywania polskiej morfiny, kodeiny i dioniny. Produkcja ta pozwala na zaoszczędzenie gospodarstwu krajowemu dużych sum, wydatkowanych dotychczas na surowiec zagraniczny t. j. na opium.

Warsz. Tow. „Motor“ zapoznaje się w 1933 roku z pierwszą i jedyną do tego czasu przemysłową metodą eksploatacji słomy makowej w fabryce wynalazcy, skromnego, węgierskiego aptekarza Janusza Kabay'a na Węgrzech.

Jak większość doniosłych wynalazków, metoda Kabay'a spotyka się z niewiarą i oczywiście jest silnie zwalczana przez konkurentów, opierających się na dotychczasowym surowcu — opium. Jednakże delegaci — rzeczoznawcy z ramienia Komisji Ligi Narodów wydają jak najlepszą opinię o wynalazku.

Metoda ta, zgłoszona w kilkunastu państwach do opatentowania, uzyskuje szereg zatwierdzeń patentowych.

W Polsce metoda powyższa została zgłoszona do opatentowania w listopadzie 1932 roku.

Po powiadomieniu w 1933 roku miarodajnych czynników o zamiarze produkowania alkaloidów opiumowych z polskiego surowca, Warsz. Tow. „Motor“ Sp. Akc. przystępuje do realizowania swej inicjatywy.

Po dłuższym okresie wyczekiwania, który przeciąga się do końca 1934 r., Warsz. Tow. „Motor“ Sp. Akc. otrzymuje od władz państwowych zezwolenie na produkcję wyżej wzmiankowanych alkaloidów. Natychmiast „Motor“ przystępuje do zmontowania Oddziału ekstrakcji słomy makowej w Kutnie i Oddziału Czystych Alkaloidów w Warszawie, na terenie i w fabryce „Motoru“.

W końcu 1935 roku pierwsza polska morfina ze słomy makowej zostaje zaprezentowana władzom wojskowym, które przede wszystkim są zainteresowane w tej dziedzinie.

W roku 1936 fabryka „Motor“ dostarczyła na rynek Polski całkowity, przyznany jej przez władze kontyngent alkaloidów ze słomy makowej w postaci soli morfiny i kodeiny.

Obydwa produkty zostały uprzednio zanalizowane i zaaprobowane, jako pełnowartościowe produkty w Państwowym Zakładzie Higieny.

Do handlowej eksploatacji działu alkaloidów zostaje stworzona nowa Spółka Akcyjna pod nazwą „Motor-Alkaloida“, finansowana przez firmę „Motor“, będąca jedyną w Polsce właścicielką patentu, udzielonego w grudniu 1934 roku przez Urząd Patentowy Rzpl. Polskiej. Firma „Motor“ posiada wyłącznie w Polsce prawo produkcji alkaloidów ze słomy makowej wspomnianą wyżej metodą.

Zrealizowanie projektów produkcji alkaloidów z surowca krajowego na terenie naszym nie należało do rzeczy łatwych i wymagało wielkiej i wytrwałej pracy oraz dużych kosztów. Pomimo b. wielu przeciwności „Motor“ przeprowadził do końca swe zamierzenia, dorzucając do stworzonych przez siebie dotąd działów produkcji krajowej (preparaty salicylowe, srebrowe, żelazowe) nowy, tak doniosły dla polskiego lecznictwa — dział produkcji alkaloidów opiumowych z polskiej słomy makowej.

Polskie alkaloidy mają duże szanse stać się również poważnym artykułem wywozowym. Zainteresowanie zagranicy w tej sprawie już powstało.

*

Związek nasz, który od szeregu już lat prowadzi wśród członków swych akcję popiera polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, śledził z dużym zainteresowaniem wspomniane wyżej doniosłe posunięcia rodzimego przemysłu.

Dla tego też miło jest nam powiadomić Szan. Czytelników „Kroniki“ o tak poważnych sukcesach naszego „Motoru“ i życzyć zarazem serdecznie Szanownej Dyrekcji wymienionej firmy dalszego świetnego rozwoju tej poważnej twierdzy polskiej na froncie naszej walki o niezależność gospodarczą.

O racjonalną propagandę.

Przed paru miesiącami omawiałem na łamach „Kroniki“ szereg niedopatrzeń, jakie w rozwoju swym wykazuje nasz krajowy przemysł farmaceutyczny. Rozmyślnie pominąłem tam kwestię propagandy, którą, jako że zasługuje na szersze omówienie, postanowiłem zająć się w oddzielnym artykule. Mam tu na myśli propagandę prowadzoną przez firmy wytwórcze wśród lekarzy. Propagandę tę prowadzą wspomniane firmy rozmaitymi drogami, ogłoszeniami w prasie lekarskiej, przesyłaniem lekarzom druków reklamowych wraz z próbkami danych preparatów, względnie za pośrednictwem specjalnych propagatorów, którymi są zazwyczaj młodsi lekarze lub farmaceuci. Nie mam zamiaru zajmować się tutaj t. zw. kwestią próbek lekarskich, która nieraz przynosi znaczne szkody tak przemysłowi, jak i aptekom, sprawę tę bowiem już dość szeroko omawiano na łamach naszej prasy zawodowej, jak również i lekarskiej. To jednak co po wyeliminowaniu tej kwestii próbek pozostaje, nadaje się i wymaga nawet szczegółowego omówienia.

Jak długo dana firma zajmuje się propagandą preparatu, którego jest jedynym producentem, dopóty nie można niczego zarzucić rozmaitym stosowanym metodom. Nieraz wprawdzie słyszy się o wypadkach zbyt ostrego krytykowania podobnych wyrobów firmy konkurencyjnej, w przeciwieństwie do swoich własnych, nie można jednak wypadków takich uogólniać, bo raczej należy je złożyć na karb zbyniej gorliwości propagatora. Inna jednak jest sprawa z propagandą takich preparatów, których wyrób nie jest atrybutem jednej tylko firmy, mam tu na myśli pastylki, ampułki i szereg tych preparatów, które nie wymagają rejestracji. Można bowiem być różnego zdania w kwestii specyfików, ktoś może uważać czopki „Anusol“ za najlepsze przeciw hemoroidom, ktoś inny zaś, obojętne pacjent, lekarz, czy aptekarz, może za lepsze uważać „Hęmorin“, „Ususan“, „Varicol“, czy inny „Posterisan“. Każda więc firma wyrabiająca specyfik, może uważać swój preparat za najlepszy, może też dawać temu wyraz, tak w drukach reklamowych, jak i w bezpośredniej propagandzie, usiłując nakłonić lekarza do ordynowania tylko jej wyrobu. Inaczej jednak rzecz się przedstawią

przy preparatach nie będących specyfikami, nawet w cudzysłowie. Tutaj nakłanianie lekarza do przepisywania np. Syropu gwajakalowego z adnotacją „fabr. X“, lub „Y“ jest nonsensem, gdyż każda firma wyrabia swój preparat według tego samego urzędowego przepisu. Ktokolwiek więc usiłuje dowodzić, że jego preparat jest lepszy, zarzuca pozostałym wytwórcom nadużycia przy stosowaniu przepisu. Gorzej jest jeszcze w przypadku pastylek, lub ampułek, gdzie przecież żadna z firm nie zajmuje się produkcją surowca, lecz całym jej zadaniem jest wybicie pastylek, lub przygotowanie sterylizowanego roztworu. A jednak prawie żadna z firm produkujących podobne preparaty, nie pominie ani razu okazji, by zaznaczyć, że dany preparat przepisywać należy z zaznaczeniem firmy wytwórczej, by broń Boże, apteka nie wydała ampułek firmy X, jeśli lekarz ordynując, miał na myśli wczorajszą wizytę propagandzisty Y...

Wartoby zastanowić się, czy tego rodzaju propaganda przynosi jakieś korzyści przemysłowi, prócz tego, że wywołuje nieraz rozmaite kłopoty w aptece. Przecież logicznie rozumując, apteka może z czystym sumieniem wydać np. Strychninę w ampułkach firmy X, gdyby nawet lekarz dwa razy podkreślił w recepcie, że życzy sobie firmy Y, można bowiem w 100‰ przyjąć za pewne, że lekarz ordynując ten właśnie preparat, nie czyni tego w przekonaniu, że jest lepszy, lecz mechanicznie pod wpływem propagandowego druku, niejednokrotnie nie wiedząc, że wyrabiają go również inne firmy. Z drugiej zaś strony nie można wymagać od apteki, by utrzymywała na składzie identyczne preparaty wszystkich firm, oczekując takiego, czy innego chwilowego gustu lekarza. Jak dawniej zaznaczyłem, tak ma się rzecz, jeśli idzie o synonimy tych samych preparatów, stosowane do receptury: z jednego często słoiczka wydaje się podobne synonimy, a cała różnica da się zauważyć tylko na sygnaturze i ewentualnie w cenie lekarstwa. Czy może ktoś, poza zainteresowaną firmą, uczynić z tego powodu zarzut aptece — moim zdaniem — nie! Z preparatami wydawanymi w stanie gotowym z apteki, jest o tyle gorzej, że kupujący, który najczęściej kontroluje aptekarza, niewolniczo trzyma się przepisu lekarskiego, powodując niejednokrotnie scysje na ten temat. Przeważnie w takim wypadku wystarcza porozumienie się telefoniczne z lekarzem, — bywa jednak czasem inaczej. Przed niedawnym czasem miałem w mej praktyce wypadek, który doskonale ilustruje skutki tej niewłaściwości propagandowej. Oto przyniesiono receptę z ordynacją pastylek Acid. phenylcinchon z zaznaczeniem firmy X; ponieważ apteka miała na składzie tylko 2 identyczne preparaty, prócz oryginalnego Atophanu, lecz akurat innych firm, uprzedziwszy stronę, zwróciłem się telefonicznie do lekarza, prosząc go o wyrażenie zgody na wydanie identycznego preparatu innej firmy. Lekarz jednak, z przekąsem zwrócił mi uwagę, że nie życzy sobie, by zmieniano jego ordynację, wobec czego zmuszony byłem prosić pacjenta o pozostawienie mi czasu, do sprowadzenia preparatu żądanej firmy, na co pacjent, zorjentowawszy się w całej sprawie w toku rozmowy, zażądał wydania mu oryginalnego Atophanu... Tak więc z propagandy prowadzonej przez kilka firm krajowych, skorzystała firma zagraniczna...

Pierwszy krok na drodze uregulowania tej sprawy został już zrobiony, przez wydanie rozporządzenia zakazującego nadawania fantastycznych nazw preparatom, nie wymagającym rejestracji. Niestety rozporządzenie to w dzisiejszym brzmieniu zagadnienia tego w całości nie rozwiązuje, nie zajmuje się ono bowiem kwestią propagandy. Cóż z tego, że na opakowaniach będą większymi literami umieszczone nazwy naukowe, skoro nadal prowadzić się będzie kampanię reklamową, dla napisów drukowanych małymi literkami, względnie dla nazw wytwórni. A przecież byłby prosty sposób na całkowite załatwienie tej sprawy, sposób, który zaoszczędziłby wielu kosztów przemysłowi, a wielu kłopotów, a nieraz nawet przykrości aptekom. Oto propagandę tej kategorii preparatów należałoby przenieść od lekarzy, do apteki. Niechajby lekarz przepisywał sobie preparat pod jego nazwą naukową, nie kłopocząc się firmą jego wytwórcy, zaś decyzję w kierunku wydania preparatu tej, lub owej firmy należałoby pozostawić aptece. Dla nakłonienia aptekarza do prowadzenia wyrobów danej firmy nie trzebaby uciekać się do potępiania wyrobów innych firm, mogąc stosować zwyczajną konkurencję ceną, rabatami, czy też korzystniejszymi warunkami płatności. Apteka odetchnęłaby spokojnie po przeprowadzeniu takiej inowacji, mogąc ograniczyć zapasy do wyrobów takiej firmy, która z tego, czy innego powodu odpowiadałaby jej najlepiej; znikłyby też, bynajmniej nierzadkie, scysje na ten temat z publicznością i konieczność częstych pertraktacyj z lekarzami. Przemysł skorzystałby niemniej na tym, oszczędzając duże sumy na propagandzie, która przeniesiona do apteki wypadłaby przecież nierównie taniej. Możnaby też przy tej okazji postarać się o rozszerzenie zasady obowiązującej dziś tylko przy preparatach recepturowych i na leki gotowe, mam tu na myśli klauzulę dotyczącą preparatów „oryg.“ umieszczoną na wstępie taksy aptekarskiej. Jeśli w recepturze obowiązuje zasada, że preparat oryginalny, a więc zagraniczny, należy wydawać tylko w wypadku, jeśli lekarz wyraźnie tego zażąda, dopisując nazwę firmy, lub słówko „oryg.“, dlaczegóżby nie miała ta sama zasada obowiązywać i w dziale preparatów gotowych. Krajowy przemysł farmaceutyczny skorzystałby na tym, a rzecz sama mogłaby stanowić logiczny dalszy ciąg, wspomnianego wyżej rozporządzenia, nakazującego umieszczanie nazw naukowych na opakowaniach preparatów nie wymagających rejestracji...

Mgr **Otokar Kornhauser.**

O naszą niezależność gospodarczą.

Ogólna koniunktura gospodarcza, czyniąca z dnia na dzień postępy w całym świecie, a tym samym i w Polsce, nie wpływa dotychczas dodatnio na położenie farmaceuty pracownika, które w dalszym ciągu jest ciężkie i beznadziejne.

Apteki prywatne przez swoje stowarzyszenie zawarły umowę zbiorową ze Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, która nawet przez stowarzyszonych aptekarzy nie jest w 100 proc. przestrzegana. Ubezpieczalnie Społeczne, narzuciwszy swoim pracownikom idealną dla siebie pragmatykę, od dwóch lat wprowadzają ją w życie, poczynając od punktów najniekorzystniejszych dla pracownika: nieuzasadnione i chaotyczne redukcje personalne, zawieszenie ad calendas graecas stabilizacji,

znaczne obniżenie poborów pracowników, stworzenie nowej kategorii pracowników czasowych, przeważnie rekrutujących się z osób pracujących w tych instytucjach po 10—15 lat bez przerwy, to wszystko miłe kwiatki na terenie tych instytucji.

Przemysł i handel chemiczno- farmaceutyczny, ze względu na zasięg swych prac i obsługiwany obszar mógłby zatrudnić większą ilość farmaceutów, co bezwątpienia wpłynęłoby dodatnio na zapotrzebowanie i zwiększenie wytwórczości polskiego przemysłu chem.-farmac. na terenie aptekarskim.

Może zachodzić jedynie jedna obawa, że nasz przemysł chem.-farmac. może być zgnieciony przez obcy kapitał przez zasypanie rynku produktami zagranicznymi, chociażby one wytwarzane były w kraju, wypuszczane w opakowaniu o barwach narodowych, a tak szeroko reklamowanych niekiedy nawet przez naszych kolegów.

Doceniając te momenty przedstawiciele polskiego przemysłu chem.-farm., łącznie z przedstawicielami organizacyj zawodowych debatowali już wielokrotnie w lokalu Zw. Zaw. Farm. Prac. nad sposobami uświadomienia jak najszerszych warstw społeczeństwa o wartości preparatów polskiego pochodzenia, a tym samym nad zwiększeniem produkcji polskiego przemysłu. Wysuwano różne projekty i wnioski o racjonalnej i skutecznej reklamie, poczynając od wniosków, które wymagają dużego nakładu kapitału — aż do takich, jak wywieszanie tablic w aptekach o polskich preparatach i reklamowaniu ich na bibułkach do zawijania lekarstw. Wszystkie projekty są mniej lub więcej dobre i wszystkie działają w pewnym stopniu na korzyść polskiej wytwórczości.

Kol. Rawski od dłuższego czasu propaguje ideę Polskiego Czynu Gospodarczego. Zapoznawszy się z całym kompleksem rozważań zawartych w wydawnictwach autora, jego artykułach prasowych, interpretuję sobie, że ten Polski Czyn Gospodarczy polega na tym, że każda apteka na terenie Rzeczypospolitej ma sprzedawać w ciągu oznaczonego przez komisję kwalifikacyjną czasokresu (może to być dzień, tydzień, miesiąc i t. p.) preparaty wyznaczonej firmy w odręcznej sprzedaży, właściciel zaś apteki i personel wykazaliby ze swej strony jedynie trochę dobrej woli.

Byłaby to swego rodzaju premia dla danej firmy w okresie oznaczonym przez komisję, o której wspomina i kol Kornhauser, „że chlubny i godny naśladowania przykład stanowią te firmy, które nie łakomiąc się na dorobek obcych, skromnie produkują preparaty, które nie są wprawdzie przebojami, lecz bez których apteka nie może się obyć“.

Uważamy, że tu leży punkt ciężkości dla całej sprawy. W jej świetle poznajemy lepiej znaczenie obcych agentur, jako czynnika w znacznym stopniu szkodliwego dla naszych najistotniejszych poczynań. Zdaje się, że sprawa jest tak jasna, że dorzucać do niej nie trzeba ani słowa, a kwestia jest tak paląca, że nie wolno nam

zwlekać ani chwili. Moim zdaniem, należałoby przeprowadzić ankietę i ustalić, które to firmy polskie, pracując ku utrwaleniu naszej niezależności gospodarczej, stanowią ten chlubny i godny naśladowania przykład, o którym pisze kol. Kornhauser.

Należy sobie uprzytomnić, że zarówno w interesie pracownika, który pragnie osiągnąć godziwe i należne mu za ciężką i odpowiedzialną pracę wynagrodzenie, jak też i w interesie samego właściciela, któremu zwłaszcza w dzisiejszych burzliwych czasach, pragnąc ocalić swój stan posiadania obydwu razem, musi zależeć na jak najsprawiedliwszym podziale wszelkich dóbr materialnych i moralnych.

Każda bowiem niesprawiedliwość, a za tym i niemoralność rozpala w ludziach, niestety, owe najgorsze instynkty, jak zazdrość, zawiść, zemsta i t. p., które podsycane niedostatkiem i cierpieniem w konsekwencji doprowadzają do strasznych katastrof dziejowych, jakie przeszły niektóre państwa i jakie obecnie przeżywają.

Pamięć tej smutnej tragedii winna nam być zawsze przestrogą i zmusić nas do takiej organizacji pracy, która by nie tylko zapewniła zarówno pracownikowi, jak i pracodawcy najkorzystniejsze i najgodziwsze warunki egzystencji, lecz przyczynić się także winna całemu narodowi do zapewnienia naszej niezależności politycznej i gospodarczej.

Nie przesądzając o sposobie zastosowania Polskiego Czynu Gospodarczego, głoszonego przez kol. Rawskiego, który bez wątpienia jest jedną z cegiełek do gmachu polskiej wytwórczości chemiczno-farmaceutycznej, nie należy go bagatelizować, a ostateczną decyzję pozostawić osobom bardziej zainteresowanym i kompetentnym.

W tym celu należałoby, wg. mego zdania, zwołać wspólne zebranie z przedstawicieli odpowiednich czynników rządowych, nauki, przemysłu i organizacyj zawodowych, rozważyć bezstronnie i uczciwie ideę Polskiego Czynu Gospodarczego i ewentualnie wyłonić komisję kwalifikacyjną dla celowego i sprawiedliwego wykonania projektu.

R. Stocki.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU PIOTRKOWSKIEGO.

Zarząd Oddziału Piotrkowskiego Z. Z. F. P. ukonstytuował się następująco.

Przewodniczący — A. Butkiewicz, (Tomaszów Maz.),

Vice przewodniczący — S. Zbiec (Radomsko),

Sekretarz — A. Przytulska (Tomaszów Maz.),

Skarbnik — M. Kowalik (Tomaszów Maz).

Członkowie Zarządu: G. Awęcki (Piotrków), Z. Kołudzka (Piotrków), W. Malinowski (Piotrków), zastępcy — T. Rzepecki (Piotrków) i W. Liszewski (Radomsko).

Komisja Rewizyjna: Fr. Szukszta, przewodniczący (Tomaszów Maz.), oraz członkowie: Kobędzianka (Tomaszów) i J. Świderski (Piotrków).

Siedziba Zarządu: Tomaszów Maz. Apteka Ubezpieczalni Społecznej. Wszelką korespondencję należy kierować pod wskazanym adresem na imię przewodniczącego, Mgr. A. Butkiewicza.

Projekt kursu dokształcającego dla farmaceutów.

Przedstawiciele polskich stowarzyszeń farmaceutycznych zwrócili się do Pana Dziekana Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Prof. Dr Antoniego Ossowskiego, z prośbą o zorganizowanie kursu dokształcającego dla farmaceutów.

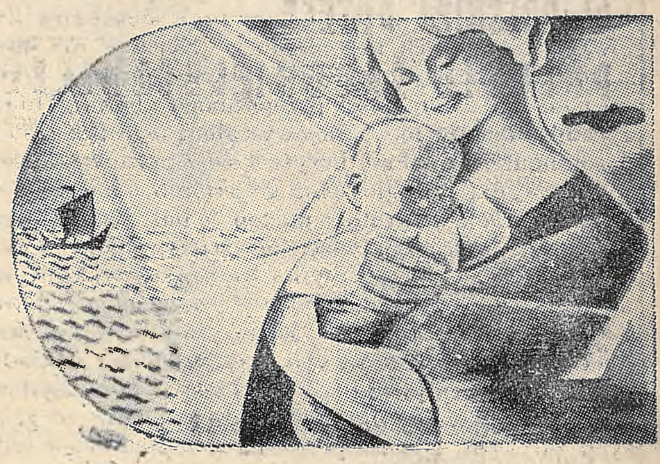
Biorąc pod uwagę głosy, wypowiedziane przez członków zawodu na zebraniach dyskusyjnych i dążąc do tego, aby na kurs początkowy zapisała się jak największa liczba starszej generacji farmaceutów, przedstawiono w zarysie projekt wykładów jak i program ich rozkładu, pozostawiając oczywiście ustalenie programu kursu oraz dobór prelegentów swobodnej decyzji Pana Dziekana.

Projektowany jest kurs 10-dniowy, obejmujący

około 30 godzin wykładów i demonstracyj, bez ćwiczeń praktycznych. Byłoby niezmiernie pożądane, aby ze względu na system pracy w aptekach — wykłady mogły być dublowane, w godzinach rannych i popołudniowych.

Projektodawcy uważają poza tym za pożądane, aby program kursu obejmował postępy wszystkich dziedzin farmacji z uwzględnieniem zagadnień farmakopealnych w związku z bliskim terminem ukazania się pierwszej farmakopei w odrodzonej Polsce. W związku z tym projekt przewiduje następujący dobór tematów:

Farmakopea Polska. Zasady mianownictwa, układu artykułów, metody badania.
Najnowsze zdobycze w dziedzinie syntetycznych środków leczniczych.
Metodyka farmakopealna chemicznej i fizycznej oceny dobroci leków.
Metodyka farmakopealna badań farmakognostycznych.
Zagadnienia związane z uprawą roślin lekarskich w Polsce.
Witaminy i hormony.
Preparatyka organoterapeutyczna i biologiczna standaryzacja leków.
Najnowsze zdobycze w dziedzinie bakteriologii, serodiagnostyce, sero- i wakcynoterapii. Podstawy produkcji surowic i szczepionek.
Podstawy farmakodynamicznego podziału leków.
Organizacja kontroli żywności w Polsce.
Współczesna metodyka badania środków spożywczych i używek.
Ustawodawstwo farmaceutyczne ze szczególnym uwzględnieniem środków odurzających, specyfików, organopreparatów i wydawania z aptek środków leczniczych.



Nowy sposób przyrządzania mas pigułkowych z olejkami.

Jedną z największych trudności technicznych, nękających farmaceutę przy pracy recepturowej, jest bezwątpienia przygotowanie masy pigułkowej z zawartością olejków eterycznych, najczęściej eukalyptolu. Rozmaite podręczniki i manuały polecają przeróżne sposoby, mające trudność tę usunąć; żaden z nich nie jest jednak tak doskonały, by przez jego zastosowanie, sporządzenie dobrej masy było rzeczą łatwą. Raz masa jest za mało plastyczna i przy toczeniu pigułek kruszy się, innym razem „poci się" niemiłosiernie, wydzielając z siebie całą nieraz zawartość olejku, który pozostaje w aptece, jużto na rękach pracownika, jużto na maszynie pigułkowej, najczęściej jednak bywa, że masa jednocześnie kruszy się i „poci", doprowadzając do pasji pracownika i powodując ogromną stratę czasu. Wprawdzie dziś lekarze naogół dość rzadko stosują tę postać leku, jednak, szczególnie w aptekach prowincjonalnych, przepis ten ciągle jeszcze trapi naszych kolegów.

Miło więc podzielić się z kolegami, że udało mi się opracować dość prosty sposób, który, oszczędzając wiele trudu i pracy, pozwala na przygotowanie dobrej masy pigułkowej, przy obecności dużych nawet ilości olejków eterycznych. Sposób mój nie jest żadną rewelacją, ani też odkryciem naukowym, jest on poprostu pewnym przystosowaniem dotychczas polecanych metod, ze szczególnym uwzględnieniem specjalnej kolejki ich stosowania. Opis tego sposobu jest dość długi, tym prostsze jednak jego zastosowanie, bodaj czy opisanie go nie potrwa dłużej, niż sporządzenie według niego doskonałej masy...

Przepisaną ilość olejku odważa się do miseczki, po czym zasypuje się ją taką ilością sacch. alb. i pulv. rad. liquiritiae, by cały olejek wsiąkł w proszek. Wszelkie substancje rozpuszczalne w olejku, należy w nim rozpuścić, przez zasypaniem go proszkiem. Wszelkie leki wchodzące w skład recepty, w postaci proszków miesza się, względnie uciera osobno, pozostawiając je na stronie. W moździerzu pigułkowym rozrabia się odpowiednią ilość succ. liquiritiae taką ilością syr. simplex, by powstała masa, konsystencji rzadkiej maści. Do tej papki wprowadza się następnie mieszaninę zawierającą olejek i miesza się ostrożnie, możliwie unikając uciskania, by zapobiec ewentualnemu wyciśnięniu olejku z zawiesiny. Po dokładnym wymieszaniu dodaje się stopniowo przepisane proszki i normalnym już sposobem wyrabia się masę. O ile przepisanych proszków byłoby zbyt mało, należy do ostatecznego otrzymania masy o pożądanej twardości, dodawać pulv. rad. liquiritiae, względnie innego, ze zwykle stosowanych

proszków; tak samo oczywiście postępuje się, o ile żaden lek w postaci proszku, nie jest przepisany.

Wadą mojego przepisu, jest brak stosunków ilościowych używanych ingrediencyj. Niestety nie mogę podać, jakie należy użyć ilości cukru i proszku lukrecjowego, dla danej ilości przepisanego olejku. Tłumaczy mnie fakt, że nie opracowywałem tego przepisu w sposób naukowy, bo nie liczyłem się z możliwością jego opublikowania, do ogłoszenia go skłonili mnie koledzy, z którymi niejednokrotnie na ten temat rozmawiałem. Nie przeprowadzałem więc żadnych specjalnych doświadczeń, lecz opisuję te tylko spostrzeżenia, które nasunęły mi się przy wykonywaniu praktyki zawodowej. W takich więc warunkach, kiedy celem nie jest określenie stosunków ilościowych, lecz szybkie i dokładne wykonanie recepty, nie ma się czasu na szczegółowe obserwacje, można tylko podać samą metodę w grubszych zarysach. Dla uzupełnienia przepisu mogę tylko podać te szczegóły, które są najbardziej zasadnicze, bo po jednej, czy też dwu próbach, każdy się należycie zorientuje. Oczywista rzecz, że ilość proszków użytych do „zasypania" olejku, jest zależna od jego ilości, nie odgrywa ona zresztą większej roli, lepiej jednak użyć ich więcej, niż zbyt mało. Tak samo od ilości olejku, zależy ilość użytego succ. liquiritiae i stopień rozrzedzenia masy, tym więcej należy go użyć i tym rzadsza musi być masa, im więcej mamy do związania olejku i im więcej substancji zapisano w postaci proszku. Rośnie wprawdzie przy tym masa, a więc i same pigułki, jest to błąd, którego niestety nie da się uniknąć, w każdym razie pigułki tym sposobem przygotowane będą jednak mniejsze, niż przy zastosowaniu innego sposobu, np. przez stopienie olejku, z woskiem. Za to jednak otrzymujemy masę, która absolutnie się nie „poci"; można też osiągnąć każdą pożądaną twardość, bez straty na plastyczności i bez obawy kruszenia się. Otrzymana masa, oczywiście przy pewnej wprawie, jest idealnie plastyczna i gdyby nie woń olejku, niejeden fachowiec nie poznałby, że ma do czynienia z masą „olejkową", cały zaś proces jest szybki i, jak już wspomniałem wyżej, nie powinien trwać dłużej, niż przestudiowanie zawiłego opisu.

Podany sposób wypróbowałem conajmniej sto razy i nie zawiodłem się nań ani razu, bez względu na ilość olejku w stosunku do ilości pigułek, a także bez względu na rozmaite przepisywane dodatki.

Byłbym ogromnie rad, gdyby koledzy, którzy zechcą podany sposób wypróbować, byli łaskawi podzielić się ze mną swymi spostrzeżeniami. Szczególnie cieszyłaby mnie świadomość, że udało mi się dopomóc tym kolegom, którzy często spotykają się w swej praktyce z ordynacją olejkowych pigułek. Oczywiście, o ile ktoś z kolegów znalazłby coś nie zupełnie jasnego w przepisie, chętnie służyć będę wyjaśnieniami. Podaję więc adres: Kraków, plac Kossaka 2/14.

Mgr Otokar Kornhauser.

Z Międzynarodowego Biura Pracy.

Rok 1936 dla Międzynarodowej Organizacji Pracy minął pod znakiem Ameryki. W styczniu rozpoczęła się w Santiago de Chile Panamerykańska Konferencja Pracy, a jesienią Prez. Roosevelt zaprosił M. O. P. na jedno z przyszłych zebrań, poświęcone sprawie włókienniczej, do Waszingtonu. Te dwa doniosłe fakty świadczą niezawodnie nietylko o powszechności M. O. P., ale są dowodem, że w tak ważnej sprawie jaką jest kwestia stworzenia na świecie jednolitych warunków pracy istnieje między narodami obu półkul atmosfera wzajemnego zrozumienia.

Kryzys ekonomiczny nie zahamował działalności M. O. P. ani też rozwoju ustawodawstwa socjalnego w skali międzynarodowej. Pod tym względem zanotować można kilka doniosłych sukcesów Organizacji. Jedna z ważniejszych konwencyj dotyczy warunków i czasu pracy marynarzy. Dzięki niej marynarze, podobnie jak inni pracownicy, posiadać będą międzynarodowy statut dobrowolnie uchwalony przez państwa mające dostęp do mórz. Nie mniejszej wagi jest postęp w dziedzinie praktycznego zastosowania konwencji o 40-to godzinnym tygodniu pracy, która to konwencja znalazła zastosowanie w odniesieniu do pracowników hut szklanych fabrykujących mechanicznie szkło butelkowe oraz pracowników zatrudnionych przy robotach publicznych. Praca przygotowawcza dla zastosowania tej konwencji dla pracowników przemysłów: włókienniczego, graficznego i chemicznego jest w toku. Działalność M.O.P. w tej dziedzinie budzi szczególne zainteresowanie w sferach robotniczych całego świata. Poza wyżej wymienionymi uchwalono w 1936 r. konwencje dotyczące płatnych urlopów pracowników przemysłowych, handlowych i marynarzy. Do uchwalenia tej konwencji szczególnie przyczyniła się Polska, której ustawodawstwo pracy już od dawna uwzględniło konieczność udzielania pracownikom płatnych urlopów. W swej działalności ustawodawczej M. O. P. uwzględniła również problem pracy dzieci. Wiek przyjmowania do pracy dzieci na statkach został podniesiony z 14 do 15 lat, a kwestia zastosowania tej konwencji do przemysłu i handlu będzie wkrótce przedmiotem obrad Organizacji.

Ruch ratyfikacyjny konwencyj uchwalonych przez M. O .P . wzmógł się w 1936 w porównaniu do roku ubiegłego, w którym zanotować można 43 ratyfikacje, gdy tymczasem w 1936 dokonano ich 53, tak że ogół ratyfikacyj dochodzi obecnie do 732.

Równolegle do pracy ustawodawczej M. O. P., sekretariat Organizacji, Międz. Biuro Pracy, przeprowadza badania naukowe i jest instytucją informacyjną w kwestiach społecznych .Zagadnienia interesujące świat cały były przedmiotem badań Biura, które ogłosiło następujące prace naukowe: „Skutki społeczne kryzysu", „Odżywianie robotników z punktu widzenia społecznego", „Wywczasy pracowników", „O pracownikach rolnych", „Socjalne oblicze naukowej organizacji pracy" i cały szereg innych ciekawych studiów naukowych.

Rok 1936 wykazał ponownie, że kryzys ekonomiczny nietylko nie ograniczył roli M. O. P., ale przeciwnie, stwarzając nowe problemy społeczne i ekonomiczne, wzmógł jego pracę naukową i nadał donioślejsze znaczenie jego działalności.

Wiadomości bieżące.

Nominacja.

Pan Minister Opieki Społecznej mianował P. ppłk. mgra Wacława Sokolewicza, Naczelnika Wydziału Farmaceutycznego Dep. Sł. Zdr., komisarzem egzaminacyjnym Komisji Egzaminacyjnej Kandydatów na stanowiska administracyjnych urzędników lekarskich i farmaceutycznych I kategorii.

Farmaceuci ławnikami Sądu Pracy.

W Nr. 20 „Monitora Polskiego" z dnia 26 stycznia r. b. została ogłoszona lista. ławników i ich zastępców Sądu Pracy i Sądu Okręgowego w Warszawie, powołanych z dniem 1 stycznia rb. na okres 3-letni:

Z grupy pracowników (z pośród farmaceutów) powołani zostali na ławnika Sądu Pracy kol. Józefa Rabinowicz, na zastępców: Edmund Górzkowski, Eugeniusz Konopski, Roman Rzepnicki, Józef Skolasiński, Czesław Skura, zaś na zastępców ławników Sądu Okręgowego: Henryk Jakubowski, Zygmunt Jankiewicz, Mieczysław Landsberg i Bronisław Sprzączkowski.

Z grupy pracodawców powołani zostali na ławników Sądu Pracy p.p. Jan Borowski, Zdzisław Freyer, Adolf Gąsecki, Jan Gessner, Mieczysław Komorowski, Leon Madey, Gustaw Zahrt, zaś na zastępców dr Jan Fabicki, Wacław Kwiatkowski, Adam Tuszyński, Aleksander Wieniewicz, Eugeniusz Wolski i Tadeusz Zalewski.

Grypa w świetle cyfr.

Epidemia grypy wywołała, jak wiadomo, znaczne zwiększenie pracy lekarzy i farmaceutów w Ubezp. Sp. Ogólna liczba porad udzielonych przez nich w miesiącu styczniu tego roku wynosiła 300.980, gdy w tym samym miesiącu r. ub. udzielono porad 228.895, Pokaźna była również ilość recept. Wydano ich 487.543 wobec 365.243 w styczniu r. ub.

1.985.819 osób ubezpieczonych w Ubezpieczalniach Społecznych.

Według ostatnich obliczeń na 1 listopada r. ub. w ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju (bez G. Śląska) ubezpieczonych było ogółem 1.985.819 osób, zgłoszonych przez 413.594 zakłady pracy. Ubezpieczeniu na wypadek choroby podlegało 1.941.237 osób, emerytalnemu robotników 1.636.073, emerytalnemu i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych 275.645, oraz ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu 1.972.758 osób.

Na terenie województw centralnych ubezpieczonych było 1.038.123 osób, w południowych 485.133, w zachodnich 292.661, oraz w województwach wschodnich 153.292 osób.

KONKURS.

W połowie b. m. został ogłoszony konkurs na otwarcie apteki publ. w Gdyni przy ul. Świętojańskiej.

Ze świata.

STANY ZJEDNOCZONE.

Miasto o największej ilości aptek.

Najwięcej aptek w Stanach Zjednoczonych posiada Hollywood. Na głównych ulicach w co drugim prawie domu znajduje się apteka, w niektórych nawet po dwie. Ponieważ nie mogą one oczywiście utrzymać się z samego handlu lekami, sprzedaje się w nich artykuły toaletowe, kanapki, przybory do zapalniczek, a nawet części składowe do samochodów.

ITALIA.

Wykopaliska farmaceutyczne w Pompei.

W czasie najnowszych badań archeologicznych w Pompei odkopano m. in. maleńką uliczkę „lumpunari". Znaleziono tam dom, oznaczony dwoma skrzyżowanymi wężami na czerwonym tle: prawdopodobnie więc aptekę. Dalsze poszukiwania potwierdziły to przypuszczenie. Wnętrze apteki dobrze zachowane obudziło wielkie zainteresowanie świata lekarskiego, zwłaszcza, że znaleziono sporą ilość przyrządów aptekarskich, a nawet resztki leków. Pozostałości te umieszczono częściowo w muzeum pompejańskim, częściowo w muzeum w Neapolu.

Pod wspomnianym znakiem z wężami odkryto napis następującej treści:

„Nocne ptaszki! To, czego tu szukacie, znajdziecie w innym domu, obok. Tutaj będziecie musieli przyjść później, ażeby zakupić potrzebne leki".

ANGLIA.

Nocna służba w aptekach.

Jak wiadomo, w Anglii nie istnieje obowiązek utrzymywania nocnych dyżurów w aptekach. W ostatnich czasach pu-

bliczność angielska zaczęła na to utyskiwać, poruszając tę sprawę w prasie codziennej. W odpowiedzi na to „Pharmaceutical Journal" wydrukował oświadczenie ze strony właścicieli aptek, w którym czytamy, że klienci nocni zwracają się naogół z błahimi sprawami, wobec czego aptekarze uważają nocne dyżury ze zbyteczne.

DANIA.

Kontyngent praktykantów.

Na zasadzie obowiązującego porozumienia w sprawie kontyngentu praktykantów aptekarskich ustalono liczbę nowych kandydatów na rok 1937 na 62.

NIEMCY.

Ustawa o dzierżawie aptek.

Nowe ustawy o dzierżawie i zarządzie aptek z 13. XII. 1935. i 26. III. 1936. zabezpieczają prawa wdowy po właścicielu koncesji aptecznej, trzymając ją jednak zdala od samej apteki. Przedsiębiorstwo musi być wydzierżawione lub oddane w zarząd fachowy.

JUGOSŁAWIA.

Wydział farmaceutyczny.

„Pharm. Ztg." donosi, że przy wydziale filozoficznym wzgl. lekarskim uniwersytetu w Belgradzie ma być utworzony samodzielny oddział farmaceutyczny, który ewentualnie będzie przekształcony w odrębny fakultet. Środki finansowe są już podobno zabezpieczone i przewidziane nominacje profesorów .

HISZPANIA.

Prawa wdowie w aptekach.

„Monitor de la Farmacia" rozpisał na powyższy temat ankietę, której wynikiem są następujące postulaty: wdowa może aptekę albo wydzierżawić albo prowadzić dalej na własny rachunek pod zarządem odpowiedzialnego kierownika. W razie gdyby nieobecność jego w aptece miała trwać dłużej niż miesiąc, apteka podlega zamknięciu przez władze sanitarne. W razie krótszej nieobecności należy władze zawiadomić. Przy ponownym otwarciu apteki władze sanitarne muszą przeprowadzić uprzednio dokładną kontrolę oficyny.

ITALIA.

Moździerze aptekarskie na wojnę włosko-abisyńską.

W czasie wojny włosko abisyńskiej wielu aptekarzy włoskich ofiarowało na cele wojenne swoje moździerze. Zebrano 3680 sztuk, wśród nich bardzo cenne dzieła sztuki, pochodzące nawet z 13 wieku. Z daru tego nie zrobiono użytku, jednakowoż nie będzie on zwrócony ofiarodawcom. Najcenniejsze egzemplarze będą przechowane w muzeum, z reszty zaś zostanie odlany wielki dzwon, który zawiśnie na wieży w Addis-Abebie.

Statystyka służby zdrowia.

Według najnowszych danych statystycznych jest w całym państwie 35651 lekarzy, 12912 aptekarzy, 4174 weterynarzy i 15982 akuszerek. Do tego dochodzi personel pomocniczy w ilości 6909 osób. Od ostatniego spisu z r. 1927 liczba aptekarzy wzrosła o 359.

Z żałobnej karty.

W dniu 12 b. m. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 46

Ś. P.

ADAM CZEKAJ

wieloletni członek Zarządu Oddziału Ostrowieckiego Z. Z. F. P., b. pracownik apteki Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu kiel., ostatnio pracownik apteki Nr. 4 Ubezp. Społ. w Warszawie.

Cześć Jego Pamięci!

KOMUNIKAT.

Wobec dotychczasowych skromnych wyników w nadsyłaniu prac do projektowanej pamiątkowej monografii — pamiętnika z zakresu działalności farmacji wojskowej w formacjach Niepodległościowych — Komitet redakcyjny apeluje i prosi Szanownych Kolegów o nadsyłanie swoich wspomnień w terminie ostatecznym do dnia 1 maja 1937 r.

Wszelkie materiały proszę kierować pod adresem Kierownictwa Zaopatrzenia Sanitarnego Warszawa — Powązki na ręce ppłk. mgr. Tadeusza Moszczeńskiego względnie mjr. mgr. Piotra Lenarczyka.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 8-34-48.